

Panie Prezydencie, Zdecydowałem się napisać do Pana z uwagi na serię ostatnich decyzji ministerstwa finansów, m.in. likwidację ulgi abolicyjnej dla osób pracujących za granicą, która może spowodować, że grono kilkudziesięciu tysięcy obywateli naszego kraju znajdzie się "pod murem" i być może jedynym rozwiązaniem będzie emigracja. Mówię tutaj o marynarzach, tych morskich i tych śródlądowych jednak szczególnie dotkliwie odczują to ludzie morza. Jest to grupa praktycznie zapomniana przez państwo polskie, nie posiadająca praktycznie żadnych praw. Większość ludzi morza pracuje na kontraktach krótkoterminowych nie będących powiązanymi z żadnymi programami emerytalnymi, w razie jakiegokolwiek wypadku nie przysługuje nam żadna renta z tytułu niezdolności do pracy. Zawód, który znajduje się w ścisłej czwórce najbezpieczniejszych na świecie nie ma w państwie polskim żadnego wsparcia. Ponadto w czasie pandemii w żaden sposób państwo nawet nie próbowało pomóc tej grupie zawodowej.... nigdy z resztą nie prosiliśmy nikogo o pomoc, być może dlatego że przez całe swoje całe życie liczymy tylko na siebie. Z reguły Ci, którzy w tym czasie przebywali w domu musieli się liczyć z zaśnieciem pasa aby przetrwać, ponieważ żadne świadczenia pomocowe nas nie obejmowały. Ci zaś, którzy przebywali na statkach musieli się liczyć z ponad półrocznym pobytem w morzu z dala od rodziny.

Chciałbym również wspomnieć o bardzo ważnej rzeczy, tj. Większość z nas pobiera pensję tylko w czasie pracy na statku, natomiast w domu musimy radzić sobie tak, aby starczyło do następnego kontraktu.. .pod warunkiem jeśli armator ponownie zadzwoni. Jeśli nie to szukajmy do skutku. O dziwo w większości krajów Europy kwestia marynarzy jest uregulowana i jasna. Ci którzy pracują 183 dni w roku na morzu są zwolnieni z opodatkowania z uwagi na brak rezydencji w kraju. Tradycyjnie w Polsce i wg nowej ustawy jesteśmy traktowani jak przestępcy nadużywający prawa. Jestem pewien, że na hasło "marynarz" większość ludzi skojarzy nas z podróżnikami-wczasowiczami, którzy przy okazji swoich podróży zarabiają masę pieniędzy. Prawda jest jednak inna, każdy z nas pracuje często po 16 godzin dziennie, 7 dni w tygodniu. Rekordziści mają po ponad 400 godzin w miesiącu i wtedy już stawka godzinowa w stosunku do pensji stałej wygląda mizernie...często grubo poniżej polskiej średniej krajowej. W obecnej chwili nasz panujący rząd chce nas krótko mówiąc ogolić z resztek godności. Decydując się na ten zawód oddajemy morzu swoją młodość, często większość swojego życia kosztem rozłąki z rodziną i bliskimi, pracujemy czasem w rejonach świata objętych wojną, narażając swoje życie i zdrowie teraz przyszło nam zmierzyć się z rządem który ma za nic nasze poświęcenie. Łatanie rozhulanego budżetu przez pandemię w ten sposób to prosta droga do eliminacji tego zawodu w Polsce. Jeśli te niekorzystne rozwiązania zostaną wprowadzone to nikt z marynarzy przy zdrowych zmysłach nie będzie pracował za takie pieniądze jakie pozostaną po opodatkowaniu. Pozostaje współczuć tylko temu pokoleniu, które wchodzi na rynek pracy i dwóm dużym Akademiom Morskim w Szczecinie i Gdyni bo rząd właśnie w tym momencie "zabija" zawód marynarza w Polsce. Nadmieniam, że marynarze z Filipin i innych egzotycznych krajów obecnie są bardziej szanowni w swojej ojczyźnie i przysługuje im znacznie więcej pomocy Państwa, w tym minimalne świadczenia emerytalne. To pokazuje tylko skalę patologii w obecnej chwili jaką nas dotyka. Zwracam się do Pana w imieniu moim i moich kolegów marynarzy o interwencję w tej sprawie i ewentualną pomoc bo pozostaje nam na razie tylko emigracja.